Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 29.09.2022 www.osw.waw.pl

Dywersja na gazociągach Nord Stream 1 i Nord Stream 2

Szymon Kardaś, Agata Łoskot-Strachota

26 września operator lądowej sieci we wschodnich Niemczech Gascade poinformował, że doszło do dużego spadku ciśnienia w gazociągu Nord Stream 2 (NS2) – ze 105 do 7 barów. W godzinach późno popołudniowych wyciek z jednej z nitek NS2 na południowy wschód od Bornholmu w duńskiej wyłącznej strefie ekonomicznej potwierdziła Dania. Z kolei wieczorem 26 września operator Nord Streamu 1 (NS1) poinformował o spadku ciśnienia w obu nitkach gazociągu. 27 września rano duńskie i szwedzkie służby morskie zidentyfikowały dwa kolejne wycieki, na obu nitkach NS1 (zob. mapa). 28 września pojawiła się wiadomość o odkryciu przez szwedzką straż graniczną czwartego wycieku (a drugiego na NS2), tym razem w wyłącznej strefie ekonomicznej Szwecji. W związku ze skalą wycieków i ich bezprecedensowym charakterem Dania wprowadziła stan podwyższonej gotowości w krajowym sektorze energii. Duńska i szwedzka administracje morskie wprowadziły ograniczenia dla żeglugi i transportu powietrznego (na wysokości do 1000 m n.p.m.) w obszarze do 5 mil morskich od miejsca uszkodzenia. 27 września po południu szwedzka telewizja SVT poinformowała, że dzień wcześniej stacje pomiarowe w Szwecji odnotowały dwie silne podwodne eksplozje w okolicach wycieków z obu gazociągów (jedną z nich o godzinie 2.03, a drugą – o 19.04). Na miejsce incydentów wysłano duńskie, szwedzkie i niemieckie okręty i śmigłowce. Według informacji duńskich sił zbrojnych wycieki widoczne są z daleka, a największy ma średnicę ponad 1 km.

Dania i Szwecja za przyczynę uszkodzenia gazociągów uznają sabotaż i celowe działania. Władze obu tych państw nie chcą jednak wchodzić w dalsze spekulacje (reakcje międzynarodowe – zob. Aneks). Inspekcja uszkodzonych rur będzie możliwa dopiero za około tydzień, kiedy zakończy się wyciek gazu (według Duńskiej Agencji Energii gazociągi powinny opróżnić się samoistnie do najbliższej niedzieli). W trzech nitkach znajdować się miało – zgodnie z duńskimi szacunkami – w sumie 778 mln m^3 surowca. Nie wiadomo, czy informacje pomocne w ustaleniu przyczyny uszkodzeń gazociągów zostały zarejestrowane przez zamontowane na NS1 i NS2 zaawansowane systemy monitorujące oraz czy i na jakich zasadach takie dane zostałyby udostępnione przez Gazprom. Jednocześnie dominuje przekonanie, że uszkodzenie obu gazociągów było umyślnym działaniem dywersyjnym. Mało prawdopodobne jest bowiem wystąpienie tego typu przypadkowych incydentów jednego dnia na trzech rurach i w kilku różnych miejscach równocześnie.

Skala uszkodzeń wszystkich trzech nitek jest duża i nie wiadomo, czy można je naprawić, a jeśli tak, to w jakiej perspektywie czasowej. Według doniesień medialnych rośnie prawdopodobieństwo, że zniszczenia NS1 trwale wyłączą ten gazociąg z użytku. W dobrym stanie pozostawać ma natomiast jedna z dwóch nitek rurociągu NS2. W obecnych okolicznościach trudno jednak sobie wyobrazić, by mogła być ona uruchomiona, nawet

gdyby istniała taka techniczna możliwość.

Kto za tym stoi?

Dywersję na Nord Streamie należy postrzegać w szerokim kontekście trwającej wojny, determinacji Putina, by osiągnąć sukces, pseudoreferendów aneksyjnych na okupowanych terenach i potężnego konfliktu Rosji z Zachodem. Ten wyraźnie odczuwalny jest również w wymiarze gazowym – handel surowcami energetycznymi stał się obszarem wojny energetycznej, a narastający kryzys na rynkach gazu i energii w Europie wynika w dużej części z wrogich działań Moskwy. Wreszcie: widać koincydencję czasową uszkodzeń NS1 i NS2 z inauguracją Baltic Pipe 27 września (samo rozpoczęcie działania szlaku nastąpi 1 października). Choć awarie nie wydają się zagrażać bezpośrednio polsko-duńsko-norweskiemu gazociągowi, to wystąpiły blisko jego przebiegu w wodach duńskich.

Zgodnie z najbardziej prawdopodobną wersją uszkodzenie rurociągów nastąpiło wskutek celowych zabiegów rosyjskich. Z dostępnych opcji, jakimi w akwenie Morza Bałtyckiego dysponuje FR, za możliwą należy uznać działanie jednostek tamtejszego wywiadu wojskowego. Tezę tę uwiarygadnia udział w budowie rurociągów specjalnych jednostek ratowniczych wyposażonych w specjalistyczny sprzęt podwodny wykorzystywany do działań dywersyjnych. W 2021 r. inspekcję obiektów prowadzili specjaliści z Głównego Zarządu Badań Głębinowych Ministerstwa Obrony Rosji (GUGI / jednostka wojskowa nr 45707) oraz żołnierze z pododdziału dywersji podwodnej z bazy w Bałtyjsku. Ich uczestnictwo w pracach świadczy o tym, że Moskwa uznaje rurociągi za podlegające szczególnej ochronie obiekty o znaczeniu wojskowym i stara się zagwarantować sobie możliwości ich zniszczenia (np. przez rozmieszczone zawczasu ładunki wybuchowe), m.in. w celu pogorszenia sytuacji gospodarczej w Europie.

Uszkodzenia NS1 i NS2 mogą wskazywać na to, że Rosja już nie tylko wykorzystuje dostawy surowców instrumentalnie, lecz także wysyła sygnał o zagrożeniu bezpieczeństwa europejskiej krytycznej infrastruktury energetycznej. Wybuchy na obu gazociągach wpisywałyby się w realizowaną przez Moskwę konsekwentnie od wielu miesięcy strategię eskalacji relacji gazowych z Europą, której cel to pogłębianie kryzysu energetycznego oraz zwiększanie niepewności i chaosu na rynku. Na tę strategię składały się m.in. decyzje o odcięciu lub znaczącym zmniejszeniu dostaw gazu do wielu odbiorców europejskich (np. Polski, Bułgarii, Danii, Holandii, Niemiec, Francji, Włoch), jak również wstrzymywanie lub ograniczanie przesyłu poszczególnymi szlakami. Uszkodzenie własnej infrastruktury eksportowej w wyłącznych strefach ekonomicznych państw UE i NATO byłoby przy tym działaniem o nowym ciężarze gatunkowym, demonstrującym zdolność i gotowość do atakowania podobnych obiektów (np. takich jak Baltic Pipe) należących do krajów europejskich zaliczanych przez Kreml do tzw. państw nieprzyjaznych.

Taką interpretację wzmacnia przekaz propagandowy kreowany w rosyjskich mediach – uszkodzenia NS1 i NS2 oceniane są w nim jako działania dywersyjne i de facto akt terrorystyczny przypisywany państwom nieprzyjaznym. Tezę o rosyjskim sprawstwie budują też doniesienia medialne sugerujące, że latem USA ostrzegały Niemcy w sprawie możliwych ataków na infrastrukturę energetyczną na Bałtyku. Niedawno także wywiad ukraiński sugerował ryzyko cybernetycznych ataków Rosji na krytyczną infrastrukturę energetyczną Ukrainy i państw wspierających Kijów. Długoterminowe uszkodzenie obu gazociągów może być wykorzystywane przez Gazprom jako okoliczność usprawiedliwiająca (siła wyższa)

niewywiązywanie się z zobowiązań kontraktowych w zakresie dostaw gazu do kontrahentów europejskich i ograniczająca ryzyko i wielkość ewentualnych odszkodowań.

Gotowość podjęcia tak radykalnego działania jak atak na własną krytyczną infrastrukturę energetyczną świadczyłaby również o daleko idącej determinacji Rosji do wykorzystywania kwestii gazowych jako instrumentu politycznego. Kreml najprawdopodobniej liczy na to, że wysyłając sygnał o gotowości i zdolności dokonywania tego typu aktów dywersyjnych, doprowadzi do wzrostu zaniepokojenia w państwach UE, a tym samym wpłynie na ograniczenie lub – w optymalnym dla Moskwy wariancie – wstrzymanie wsparcia politycznego i militarnego dla Ukrainy.

Znacznie rzadsze są obecnie sugestie, że uszkodzenie obu gazociągów wymierzone jest w rosyjskie interesy. Trudno też zidentyfikować potencjalnych alternatywnych sprawców. Oskarżenia np. pod adresem USA słychać przede wszystkim ze strony środowisk tradycyjnie prorosyjskich (np. niemieckiej AfD). W tym kontekście pojawiają się wątpliwości związane z tym, że wybuchy i uszkodzenie gazociągów oprócz zysków przynoszą stronie rosyjskiej także straty. Awarie nie zmieniają faktycznej sytuacji, jeśli chodzi o dostawy rosyjskiego gazu do Europy – NS2 nigdy nie uruchomiono, a przesył przez NS1 całkowicie wstrzymano już kilka tygodni wcześniej. Uszkodzenia uniemożliwiają też wykorzystywanie przez Rosję opcji wznowienia eksportu rosyjskiego gazu instrumentalnie w relacjach z poszczególnymi krajami europejskimi, by dzielić UE oraz doprowadzić do złagodzenia sankcji i/lub ograniczenia wsparcia wojskowego dla Ukrainy.

Możliwe konsekwencje

Awarie gazociągów nie będą miały doraźnie większego wpływu na poziom dostaw na europejski rynek gazu, choć wpływają (wraz z innymi działaniami rosyjskimi) na wzrost jego cen na giełdach. Rosyjski surowiec nie płynął do Europy przez NS1 już od końca sierpnia i nic nie wskazywało na to, by miał popłynąć w najbliższym czasie. NS2 natomiast nigdy nie uruchomiono. Jednocześnie uszkodzenie szlaków bałtyckich definitywnie przekreśla perspektywę zwiększenia dostaw z Rosji (przynajmniej tymi trasami) w czasie największego zapotrzebowania na gaz w sezonie zimowym. Jeśli Moskwa nie zdecyduje się na zwiększenie wolumenu dostaw gazociągami ukraińskimi – a wiele wskazuje na to, że może on wręcz spaść – oznaczać to będzie jednoznaczne trudności z dopięciem bilansów gazowych wielu państw UE (w tym Niemiec), szczególnie w przypadku dużych i/lub długotrwałych mrozów. Może to skomplikować już i tak kryzysową sytuację na rynku gazu i wpłynąć na dyskusje nad kolejnymi pakietami restrykcji dotykającymi szeroko rozumianej dziedziny energii (prawdopodobnie państwom UE jeszcze trudniej będzie się porozumieć np. co do objęcia sankcjami dostaw rosyjskiego LNG).

Wyłączenie na dłuższy czas możliwości eksploatacji obu gazociągów pozbawia Rosję ważnego instrumentu w zewnętrznej polityce energetycznej. Celem budowy rurociągów NS1 i NS2 było nie tylko zwiększenie zdolności elastycznego reagowania na zmiany popytowe na europejskim rynku gazowym, lecz przede wszystkim uzyskanie możliwości przekierowywania tranzytu z dotychczas wykorzystywanych magistrali gazowych, w szczególności ze szlaku przez Ukrainę. Wiele wskazuje na to, że w najbliższym czasie ze strony Moskwy należy się spodziewać dalszej eskalacji działań dotyczących dostaw gazu. 27 września Gazprom zapowiedział, że Rosja może objąć sankcjami ukraiński Naftohaz, jeśli ten będzie kontynuował proces dochodzenia roszczeń od strony rosyjskiej w ramach

wszczętego postępowania arbitrażowego. Naftohaz zarzuca Gazpromowi naruszenie zobowiązań dotyczących tranzytu, wynikających z rosyjsko-ukraińskich porozumień z grudnia 2019 r. Ewentualne wciągnięcie Naftohazu na rosyjską listę sankcyjną oznaczałoby dla rosyjskich podmiotów zakaz utrzymywania wszelkich kontaktów handlowych z ukraińskim koncernem, w tym rozliczeń finansowych, a to skutkowałoby z kolei wstrzymaniem tranzytu rosyjskiego gazu przez Ukrainę.

Uprawdopodobnienie hipotezy o rosyjskiej dywersji znacząco oddali perspektywę ewentualnej odbudowy relacji gazowych i energetycznych z UE. Awaria zwiększy determinację państw europejskich do całkowitego uniezależnienia się od dostaw gazu z Rosji, co przyspieszy i przypieczętuje zapoczątkowany po inwazji na Ukrainę proces dywersyfikacji. Zmniejszenie eksportu rosyjskiego gazu do Europy nie zostanie zrekompensowane w najbliższych latach wzrostem sprzedaży do państw pozaeuropejskich. Ze względu na ograniczenia infrastrukturalne Rosja nie ma bowiem obecnie możliwości przekierowania eksportu surowca na rynki innych państw (w szczególności do Azji).

Awaria strategicznych gazociągów, wybuchy u wybrzeży państw NATO i terytoriów państw UE oraz rosnące przekonanie o tym, że stoi za tym Rosja, będą miały również konsekwencje polityczne i dla bezpieczeństwa. Niewątpliwie przyczyni się to do zwiększenia poczucia zagrożenia w rejonie Morza Bałtyckiego oraz w całej Europie. Przełoży się to m.in. na podwyższenie poziomu monitoringu i ochrony europejskiej infrastruktury krytycznej oraz na pogłębienie koncentracji na fizycznym bezpieczeństwie rynków gazu i energii w UE, a być może także na zwiększenie aktywności NATO w tym obszarze.

ANEKS

Reakcje międzynarodowe

Dania była pierwszym krajem, który zareagował na wycieki gazu z rurociągów NS1 i NS2, gdyż pierwszy z incydentów miał miejsce w duńskiej wyłącznej strefie ekonomicznej na południowy wschód od Bornholmu, a kolejny na NS1 na północny wschód od wyspy. Na miejsce awarii skierowane zostały myśliwce F-16, fregata rakietowa, okręt patrolowy i statek monitoringu ekologicznego; Duńska Administracja Morska wprowadziła ograniczenia dla żeglugi oraz ruchu powietrznego. Wieczorem 27 września premier Mette Frederiksen wraz z ministrami spraw zagranicznych, obrony i energii odbyła konferencję prasową. Wcześniej duński minister spraw zagranicznych konsultował się ze swoimi odpowiednikami ze Szwecji, Niemiec, Norwegii, USA, Finlandii, Polski oraz państw bałtyckich, zaś następnego dnia minister obrony omówił sytuację związaną z awarią gazociągów z sekretarzem generalnym NATO. Według duńskiej premier uszkodzenia gazociągów to nie przypadek, lecz celowe działania, odmówiła jednak spekulacji na temat sprawców, kładąc nacisk na potrzebę międzynarodowej współpracy w celu znalezienia winnych eksplozji. Dania nie uznaje wybuchów w swojej strefie ekonomicznej, które doprowadziły do rozszczelnień gazociągów NS1 i NS2, za atak na duńskie terytorium. W sprawie uszkodzenia gazociągów policja w Kopenhadze wszczęła oficjalne postępowanie. Według duńskiego wywiadu wojskowego nie ma na razie wzrostu zagrożenia dla bezpieczeństwa Danii.

Szwecja, w której strefie ekonomicznej miał miejsce jeden z wycieków na nitce NS1 i jeden na NS2, na północny wschód od Bornholmu, zareagowała na awarie gazociągów, wysyłając

w ten rejon samolot patrolowy, a następnie okręt patrolowy Straży Wybrzeża. Sztokholm zidentyfikował dwa wybuchy, które spowodowały uszkodzenia. Według szwedzkiej Narodowej Sieci Sejsmograficznej (SNSN) jedna z eksplozji miała magnitudę 2,3, co równa się odczuwalnemu trzęsieniu ziemi. 27 września na konferencji prasowej premier Magdalena Andersson wraz z ministrami spraw zagranicznych i obrony zwróciła się do społeczeństwa, uspokajając Szwedów i jednocześnie ostrzegając ich przed wrogą dezinformacją. Według niej wybuchy były aktem sabotażu i celowymi działaniami, aczkolwiek nie miały miejsca w szwedzkich wodach terytorialnych. Rząd nie chce spekulować o możliwych powodach awarii. Szwedzka policja bezpieczeństwa (Säpo) prowadzi postępowanie w sprawie podejrzenia sabotażu, który częściowo mógł być skierowany przeciw szwedzkim interesom. Sztokholm wydaje się ściśle koordynować narrację w tej kwestii z Kopenhagą, ponadto konsultował się z rządami Norwegii, Niemiec, Finlandii, USA i z sekretarzem generalnym NATO.

Norwegia zareagowała na uszkodzenia gazociągów NS1 i NS2, podnosząc poziom gotowości ochrony na wszystkich swoich platformach wydobywczych na szelfie kontynentalnym. Decyzja ta została poprzedzona wydanym dzień wcześniej przez norweski Urząd ds. Bezpieczeństwa Naftowego (Petroleumstilsynet) ostrzeżeniem dotyczącym zaobserwowanych niezidentyfikowanych bezzałogowych statków powietrznych w pobliżu platform wydobywczych na norweskim szelfie kontynentalnym i wezwaniem do podwyższonej czujności. Wcześniej norweska gazeta „Stavanger Aftenblad" informowała, że w drugiej połowie września w pobliżu różnych platform wiertniczych należących do spółki Equinor ASA sześciokrotnie zostały zauważone niezidentyfikowane bezzałogowe statki powietrzne. Wszystkie zdarzenia zostały zgłoszone przez Equinor norweskiemu Urzędowi ds. Bezpieczeństwa Naftowego. Wykorzystywanie dronów w strefach bezpieczeństwa platform wiertniczych (500 metrów wokół i powyżej platformy) bez uzyskania wcześniejszych pozwoleń jest w Norwegii karalne.

Wicekanclerz i minister gospodarki i ochrony klimatu **Niemiec** Robert Habeck stwierdził, że według dostępnych mu informacji awarie gazociągów nie są wynikiem „naturalnych zdarzeń", lecz celowego sabotażu. Przyznał też, że energetyczna infrastruktura krytyczna w Europie jest potencjalnym celem ataków. Dodał, że niemieckie służby są tego świadome od miesięcy. „Der Spiegel" doniósł, że Berlin był latem ostrzegany przez CIA przed możliwością przeprowadzenia sabotażu na bałtyckie gazociągi. Niemiecka fregata rakietowa Sachsen (F219) była pierwszą dużą jednostką pływającą, która pojawiła się na miejscu awarii, okręt zbadał wszystkie trzy miejsca wycieku. W niemieckich mediach przytaczane są zakulisowe wypowiedzi przedstawicieli rządu i służb wskazujące na to, że tego rodzaju awarie nie mogły być dziełem przypadku, lecz najprawdopodobniej są wynikiem celowego ataku, przy czym ze względu na skomplikowany charakter operacji zdolni do aktów sabotażu podmorskiej infrastruktury mogą być tylko aktorzy państwowi. W debacie publicznej jako potencjalnego sprawcę sabotażu najczęściej wskazuje się Rosję. Sugeruje się, że potencjalnym motywem Moskwy mogła być wola demonstracji zdolności do ataków na energetyczną infrastrukturę krytyczną i próba zastraszenia Zachodu możliwością przeprowadzenia podobnych operacji wobec innych sieci przesyłowych – największe obawy budzi bezpieczeństwo gazociągów na Morzu Północnym. Niemcy mają w związku z tym współpracować ze służbami duńskimi i szwedzkimi w dochodzeniu ws. przyczyn awarii.

Rosja. Wciąż nie pojawiło się oficjalne oświadczenie Gazpromu w sprawie uszkodzeń NS1 i NS2. Spółka Nord Stream AG w wydanym 27 września komunikacie oświadczyła, że uszkodzenia mają bezprecedensowy charakter. Z kolei rzecznik Kremla stwierdził, że należy poczekać na wyniki badań przyczyn awarii, ale nie wykluczył, że uszkodzenia mogły być skutkiem dywersji. Rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa oświadczyła, że uszkodzenia nastąpiły w strefie podlegającej kontroli amerykańskiego wywiadu. Niektóre media uznały, że awaria mogła być wynikiem działań Polski. Uszkodzenie gazociągów było jednym z głównych tematów dnia rosyjskich programów informacyjnych i publicystycznych. Według propagandowej narracji było ono efektem sabotażu, za który odpowiedzialność ponoszą państwa, które w największym stopniu skorzystają z unieruchomienia magistral gazowych, czyli USA, Wielka Brytania, Polska i Ukraina. Na 30 września z inicjatywy Rosji zwołano specjalne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie uszkodzeń NS1 i NS2.

Justyna Gotkowska, Szymon Kardaś, Michał Kędzierski, Jacek Tarociński

Mapa. Miejsca uszkodzeń gazociągów Nord Stream 1 i Nord Stream 2

